

JÓZEF PLESS



WIERSZE 1970-2020

Wersja Demonstracyjna

„Józef Pless Wiersze 1970 – 2020”

Obrazy: Żywioł Woda
Lech Twardowski

Copyright © by Józef Pless, 2021
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca:
Renata Grześkowiak

Redakcja:
Joanna Kasperska

Korekta:
„Dobry Duszek”,
Bogusław Jusiak

Projekt graficzny i skład:
„Dobry Duszek”

Projekt okładki:
Jakub Kleczkowski

ISBN: 978-83-8119-811-0

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
www.psychoskok.pl
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Partner tancerki czarnej



„Partner tancerki czarnej” to obraz stanów autora na przestrzeni ćwierćwiecza.

Józef Pless obraca się ciągle swoim rytmem i w swoją stronę – na opak.

Autor oszczędnie rzuca zwarte, ciasne wersy na strony tomiku.

Niekiedy umieszcza tylko jedno słowo w wersie i pragnie zastąpić nim cały świat, ogarnąć bezmiar. Albo czytelnik chwyci przynętę i zatrzyma się, albo popłynie dalej. Ja płynąłem, jak wiosenny łoś, w górę rzeki.

Dbą o słowo. Bierze siebie i swoje powołanie poetyckie poważnie. Ani na moment nie przymruża oka.

Tworzy głównie wtedy, kiedy coś go boli i porusza: gdy bunt go rozdziera na strzępy lub gdy ogarnia go zdziwienie. Wtedy nieco po młodopolsku warczy „jak rozjuszona bestia / zjeżona warkotem plugawym”.

Jego poetycki świat jest zamknięty, hermetyczny, domagający się cierpliwego i wytrwałego czytelnika, który ceni sobie wysoką kulturę słowa.

Na próżno szukać by u niego dosadniejszego sformułowania czy, broń Boże, brzydkiego wyrazu.

Tych wierszy nie można wlać w siebie jak kieliszka wódki. Dwa, trzy wiersze na wieczór, po lekkiej kolacji, wystarczą.

Na miano najbardziej trafnej złotej myśli zasługuje: „każdy z nas chce kwitnąć / po cichu choć raz dziennie”.

Dariusz Muszer

związek młodzieży socjalistycznej

stwierdzam że ci z pozoru
dobrze ułożeni w świetnie
skrojonych mundurkach
z białymi kołnierzykami
to zbyt pewna siebie
partyjna młodzieżówka
gotowa niszczyć hipisów

chciałbym zobaczyć ich
za kratą historii

Grudziądz, kawiarnia Kalosz, 1970

Nie dla wszystkich

Dlaczego nie jestem dla wszystkich,
często wywracam krzesła,
a nawet warczę na widok
obrzydliwych czynów?

Dlaczego w nieodpowiednich
chwilach odzywa się we mnie
wszystkim znana namiętność?

Dlaczego ograniczany cieniem
z radością wracam na ziemię,
gdzie w zaułkach nadziei wita mnie
żona, jak przybysza z kosmosu?

Dlaczego ona, tuląc do piersi syna,
wie, że bogactwem uczuć niesiony
pokona dystans do gwiazd?

Płomienna namiętność

Płomienna namiętność
rozgrzewa łakome wargi.

Rozwaga czas kotwaczy.
W rozkołysanej łodzi
gasną pocałunki.

Wypaść z niej, znaczy:
ciało pod skórą ziemi ułożyć.

Uratować młodzieńczą miłość
to zadanie na teraz.

Łława, Jeziorak, lipiec 1970

Poker życia

Umiem na kolanach
błagać o prawdę, miłość
i rozsądek.

Ale nie chcę patrzeć na
czerwonych łgarzy.

Wiem, co dla nich znaczy
poker życia, podgrzany
czarną propagandową kartą.

Toruń, 1970

różo
ty same kolce
nie więcej same
i to ty
ta ty
ta i
łzy spływają
wybaczam
ci

protest

w grudniu 1970 roku
w kierunku
demokracji ludowej
wysztzeliliśmy kilkusetny protest

partyjniacy
wasz system
nie opanuje nas

chcemy
żyć mówić pisać
nie zdradzimy
naszych ideałów

wiedzieliśmy że
rozpędzimy komuszą
zjadliwość
uwolnimy się od skazania na
dożywotni system

Gdańsk, 1970

Surrealistyczny obraz

Bezczelnie rozłożony na kanapie
zachwycam się leżącą obok mnie
nagą kobietą.

Są też po wewnętrznej stronie ramy
inne gołe osoby. Dzieło nabrało
swobodnego charakteru.

Nie będziemy się tym długo cieszyć.
Artysta kiedyś nas zamaluje.

Wcześniej na obrzeżach obrazu
ziarnem sypniemy. Poczekamy, aż zakwitnie.

Gdy w dolinach serc naszych poczujemy
autoironię, to będzie sygnał do obudzenia.

Drezno, Zwinger, 1973

w czytelní empíku
jestem szósty w kolejce
do dwutygodnika „Forum”
to okno na świat

aktor Lech Gwit zaprasza na papierosa
do kibla na parterze okazałej
przedwojennej kamienicy
obok w księgarni
Ela odkłada dla mnie pod ladę
chodliwe tomiki poetyckie

w sali widowiskowej miejscowego teatru
z Teatrem Stu eksperymentuję EXODUS
w przerwie Stachura czyta swoją poezję
ona leczy i spowalnia rytm dnia
idziemy ku polanie

Empik, lata 70. XX wieku

Narodziny Kamy

Córce Kamilli

Poeta poskromiony
niejednym słowem
będzie ojcem wymagającej
monarchini.

Czy jej moc pozwoli mu odkryć
prawdę absolutną?

Opisać niejedną szpetną gębę?

Zezwoli niejednego drania wykluczyć,
nie raz wtulić się w kobietę?

Wypić niejednego sznapsa.

Nie jeden umysł zachwycić?
Nie jeden wiersz napisać?

Drezno, Heidenau, 26 lipca 1975

Sen i inne sceny

Po całodziennym zmaganiu
zanurzam się w puszystej pościeli.
Grotowski napisał do mnie list, więc się zgodziłem,
byśmy zagrali z córką Kamillą w *Szewcach*
Witkacego. Ja – czeladnika Józka, Kamilla –
dziecko w tłumie. Na początku reżyserował
Grotowski, a po nim Hanuszkiewicz.
Później Szajna postawił na scenie gąszcz
rozpalonych świec. Dał nam kwadrans na
uspokojenie płomieni. Poparzyliśmy sobie
ręce i stopy, ale uratowaliśmy oczy.
Później Szajna odezwał się jeszcze raz:
Proszę uspokoić płomienie. Dmucham –
świece gasną. I jeszcze raz Szajna: *Kazałem*
uspokoić, a nie zgasić, do cholery jasnej. Ile masz lat? –
zapytał. *Tyle, na ile wyglądam* – odpowiedziałem.
Szajna zniknął gdzieś w kulisach. Ja się obudziłem...

Kapota

Na deszczu jestem
od stóp do głów
okryty białą kapotą.

Do Polski przyłynęła
Bałtykiem ze Szwecji.
Jako dar dla Solidarności.

Milicjant z obowiązku
mnie legitymuje.
Przeszukał puste kieszenie,
zgrzytnął zębami i wrzasnął:
*Powiedzieć chory psychicznie,
to byłby dla obywatela komplement.*

Wódka

Chciałbym wódką skropić krew.
Niech skuteczniej goi rany,
szybciej przenika do sensu bytu.

Monumentalnym posągiem
chciałbym być. Siedzieć i patrzeć,
jak poderwany wiatrem piasek
sypie w oczy tym pozornie
uczciwym.

Grudziądz, leśniczówka, wrzesień 1970

Kropla

Ty najwrażliwszych strun dotykasz.
Ja, porwany strzęp, okryłem się
obojętnością.
Ty atakujesz jak najeżony kasztan.
Ja staram się bronić
intelektualnym błyskiem.
Ty serwujesz
niebezpiecznego drinka.
Ja odmawiam, bo wiem,
że nawet kropla może zatracić
moje serce na zawsze.

biały kołnierz księżyc

jej dłonie czule wędrują
po jego nagim ciele

ich usta hojnie
obdarzają się
namiętnością

ona tańczy
erotycznie

on znika
w ciemnościach

kończy się
zmysłowa noc
z białym kołnierzem
księżyc

Gdańsk, 1972

Pojednanie

Tylko pojednanie
Zagoi zbolełe serce
Słońce otuli
Łzy rozpaczy
Będziemy żyć
We dwoje

Drezno, Heidenau, 1974

Zbyszek

*Maturzyście – Zbyszkowi Rutkowskiemu
z Grudziądza*

jego bezradnych przyjaciół
gryzło pytanie czy znajdzie się
recepta na pokonanie śmierci
czy młodość tego dokona

zegar na ścianie uparcie
liczył jego ostatnie minuty

bolesnym grymasem
próbował zatrzymać czas

ledwo co zdał maturę
i umarł choć byliśmy
przekonani że pokona śmierć

odszedł w nieskończoność
absolutną

Pirna, 1975

Dom

W naszym domu przepadł spokój
Koszmar wdzierał się w moje sny
Jakaś krata zapadła między nami

Czyżbym to ja źle strzegł naszego rodzinnego świata
Czyżbym mimo licznych prób nie potrafił ukryć bólu

Czy miłość jeszcze raz nastanie
Czy ogarnie naszą przyszłość
Czy przywróci namiętne pocałunki

Drezno, 1977

Słońce

Rozczarowanie
w ramionach śmierci.

Wokół mnie kłębi się
groźna frustracja.

Rozżalenie drażni
egzystencję.

Nie pozwala żyć.

Spalmy to wszystko
promieniami słońca.

Turyngia, Gera, 1978

Partnerzy tancerki czarnej

Piszesz o bólu
Który tak butnie
Rozsiadł się w tobie

Droga moja wiedz
Że hula i we mnie

A więc na tym koncercie
Nie jesteś sama

Marsz żałobny
Tańczy w nas

Ostatecznie my
Partnerzy tancerki czarnej
Płacząc sobie nogi
W trzepotaniu szaleńczym

Zgubimy nasze bóle
Opuścimy tę mroczną salę

Obraz wyschniętych wód



Z Józefem związał mnie emigracyjny los.

Bacznie śledziłem twórczość, nie tylko poety, ale także pisarza i sprawnego publicysty, w czasopismach polonijnych.

Traktuje on poezję jako „strażniczkę życia”.

W jego wierszach są „dni dobre i złe” wyniesione z wcześniejszego życia.

Świat pozostawiony, który „powoli wysycha w pamięci poety”.

Poezja Plessa jest wielowymiarowa. Panoramiczna.

Ponadto nietrudno w tej poezji doszukać się „Wojackkowej pętli”, schedy po... Stachurze oraz Bruna Milczewskiego, jego zbyt wcześnie zmarłych kolegów.

Bo poezja rzeczywiście jest strażnikiem życia, obrotem powracającego czasu.

Kazimierz Ivosse

Solidarność

W końcu poderwaliśmy się
do obrony prawdy i wolności.
Czarną propagandą strzelano do nas
i straszono czerwoną gwiazdą.

Poeci mozolnie, wers po wersie,
odślaniali podłość systemu.
Dziennikarze, pytaniem po pytaniu,
stopniowo obnażali to draństwo.
Robotnicy i inteligenci, dzień po dniu,
wygłaszali szereg słusznych żądań.

Solidarność to rezultat wspólnego entuzjazmu.
Wierzyliśmy w spójność naszych potrzeb.
Zaczęliśmy uśmiechać się do siebie.
W końcu ruszyliśmy po swoje.

Polska, Gdańsk – Berlin Zachodni, Lubeka, Schlutup, 1989

Cenzura

Żyłem wśród płomieni.
Cenzura cięła wiersze.
Muza wyciągnęła do mnie
życzliwe ręce. Ktoś wreszcie
dał paszport. Ruszyłem na
Zachód. Po życie.

Berlin Zachodni, Friedrichstrasse, 1989

Cud w ogrodzie

Tańcząc, kilka razy
otoczyłem ogród
porośnięty wielobarwnymi
kwiatami.

Wraz ze mną
roztńczył się też
aromat miłości.

Dobrze nam
razem było.

Noszę w pamięci ten
taniec w moim ogrodzie.

Koniec Wersji Demonstracyjnej